

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 27 listopada 1949 r.

Nr 47

Modlić się trzeba zawsze

Naprzekór postępowaniu niektórych katolików, którzy nie doceniając wagi dobrej modlitwy, lekkomyślnie ją odrzucają jako zbędny rekwizyt wyznawanego przez nich światopoglądu, będziemy się starali wykazać niezbędną modlitwy w przeciążonym nawet obowiązków i zajęć programie naszego życia.

Modlitwa, jak wiadomo, jest rozmową człowieka z jego Stwórcą. Umożliwia kontaktowanie się duszy człowieka z duszą małej istoty, z nieogarniętym Duchem Boga. Pan Bóg, który osadził nas w konkretnie rzeczywistości nie odgradził się od świata nieprzekraczalną barierą: czuwa nad nami nieustannie, kieruje naszym życiem, pragnie, aby zwracać się do Niego w każdej potrzebie, aby Go wielbić za to wszystko, co uczynił dla rodzaju ludzkiego. Wszak i każdy ojciec, który wychował syna, domaga się od niego wdzięczności, szacunku i uznania. Potrzeba modlitwy tkwi w duszy każdego człowieka. — Tkwiąca gdzieś głęboko pod nawarstwieniem pyłu, jak i zostawia za sobą życie, potężnie w odpowiednim momencie, przełamuje narosłe w ciągu długich lat uprzedzenia, by wreszcie zmusić oporne usta do gorącego szeptu. Absurdalność twierdzenia, że modlitwa jest bronią słabych, nie trzeba dowodzić. Nawet najsilniejsze, genialne duchy odczuwały swą małość wobec ogromu Boga, odczuwały nieprzepartą potrzebę duchowego zjednoczenia się z Pierwszą Przyczyną, potrzebę, którą zrealizować można jedynie poprzez gorącą modlitwę. Najjaskrawiej rysowało się to w czasie wojny. Były okoliczności w których najsilniejsze jednostki załamywały się i dochodziły do przekonania, że ich duchowa suwerenność jest fikcją, że nie wystarczają sami sobie, lecz pragną pomocy, opieki Boga, do którego dojść można jakże prosto, przez modlitwę. Niejedne usta, które milczały dotychczas dla Boga zaczyna-



Zdrowaś bądź Maryja, Niebieska Lilija, — Panu Bogu miła Matko litościwa.

ły gorączkowo wyrzucać słowa modlitwy. Gięły się niejedne kolana pod naporem nieszczęść. Niejedne oczy w modlitewnej ekstazie zawisały na zszerebniałym, nieozdobnym drzewcu krzyża. Bo człowiek nosi w sobie głód modlitwy, głód głęboko ukryty, tłumiony ze-

wnętrnością życia, głód, który jedynie modlitwą da się zaspokoić. Jest to zjawisko naturalne, tak jak naturalnym jest fakt dążenia człowieka do poznania istoty rzeczy, do odgadnięcia Boga, do ujęcia Jego przymiotów, w ramy ludzkich, wykalkulowanych definicji.

GORZÓW WŁKP.

Głód modlitwy bierze górę nad człowiekiem w okolicznościach dla niego niepomysłnych. Kiedy czuje się słaby, kiedy upada pod brzemieniem zmartwień i nieszczęść. Wtedy, kiedy czuje małość i kruchość swej istoty.

„Jak trwoga — to do Boga” — powiada przysłowie. Modlić się trzeba zawsze, nie tylko wtedy, gdy przynajmniej nas troski. Ludzie uważający siebie za tytanów, dla których modlitwa jest rzeczą zbędną, a którzy jedynie pod wpływem bólu i niedoli zwracają się do Boga, są w rzeczywistości ludźmi słabymi. Człowiek naprawdę silny, żyjący pełnią katolicyzmu wie dobrze, że w żadnych warunkach życia nie jest do tego stopnia mocarny, aby zrezygnować z opieki i pomocy Bożej, tak jak dziecko nie może zrezygnować z opieki ojcowskiej.

Wie, że jego wola wzmocniona dobrą modlitwą będzie twardym narzędziem kształtującym jego przyszłość, że jego wysiłki przyniosą dobre rezultaty, gdyż są ustokrotnione i uświęcone modlitwą. Wie, że nigdy pomiędzy Bogiem a nim nie powstanie przepaść, gdyż codzienny modlitewny kontakt uniemożliwia zaistnienie takiego zjawiska. To jest człowiek silny, człowiek który zdołał przyswoić sobie tę wielką prawdę, że jego siła jest niczym wobec siły Boga, że nieodłącznym warunkiem jego osobistego szczęścia w życiu jest zestrojenie tych sił za pomocą modlitwy. Stały kontakt człowieka z Bogiem poprzez modlitwę, oto co stanowi o sile człowieka. „Jeśli prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam” (Jan 16, 23). Te słowa Pana Jezusa na progu adwentu niech odżyją w sercu każdego człowieka, a przede wszystkim każdego katolika. Katolika starego i młodego. Trzeba nam prosić o łaski i za łaski dziękować. Jakże często my młodzież, odkładamy modlitwę na starsze lata. Nie odkładajmy. Modlitwa i praca — to dwie rzeczy niezbędne w naszym życiu. — Trzeba to zrozumieć, aby uniknąć rozczarowań, aby w życiu nie uczuć się samotnym i opuszczonym.

Tadeusz Hałuch.

Pomagajmy młodzieży szanować siebie

Szacunek dla siebie przejawia się u młodzieży często w dziwny sposób — fałszywie. Prawdziwego poczucia szacunku nie obawiamy się u młodzieży, owszem, dopomóżmy do jego powstania. Ze złości odnośmy się do nieznanej przyszłości i możliwości rozwojowych. Pokażmy, że pokładamy w młodzieży wielkie nadzieje, a dzięki temu młodzież będzie dbała o swoją czystość, będzie się starała, żeby przez grzech nie stać się zwidłym kwiatem, tęczą wyblakłą, i nie stracić zaufania, pokładanego w jej przyszłość.

Nie możemy młodzieży oderwać od świata. Nie możemy jej hermetycznie chronić przed pokusami. Zaszczepajmy więc stopniowo w jej duszę szacunek dla własnej duszy, wzbudzajmy szlachetne myśli, nauczymy brzydzić się brudem, a czcić czystość.

Na południu, w nadmorskich miejscowościach kąpielowych, łóżka otacza zwykle siatka. Do czego ona służy? Do pokoju zlatuje mnóstwo much, komarów, które mogłyby śpiącego pokąsać. Najlepiej byłoby je wytłuc, ale jest to niemożliwe! Więc otacza się łóżko gęstą siatką, a komary i muchy mogą swobodnie latać. Nic nie robią człowiekowi, którego chroni siatka!

Gęsta siatka! Gęsta siatka miłości Bożej! Gęsta siatka radości czystej duszy! Gęsta siatka poczucia własnej wartości! Radosna świadomość, że nie utracę niewinności duszy! Nie, nigdy! Chociażby wkoło wiele było brudu! Róża, choć wyrasta z błota, z pleśni, z wilgotnej ziemi, sama jest czystą, nieskalaną!

Zwrócę jeszcze uwagę na jeden obowiązek: na pomoc w pracy nad kształceniem charakteru, nad wzmocnieniem woli. Zachowanie czystości jedynie przy pomocy rozumu i zmysłów jest niemożliwe. Decydującą rolę odgrywa tu wola.



Były to kochane, dobre, choć spracowane ojcowskie ręce.

Wola! Silna wola jest coraz to rzadziej spotykanym objawem cnoty! Jakże często widzą wychowawcy, że w gruncie rzeczy szlachetna nawet młodzież błąka się, niby statek pozbawiony steru. Tylko dlatego unoszą się fale lenistwa i zmysłowości, że w domu była zanedbana rozpieszona.

Najczęściej młodzież nie upadłaby moralnie, gdybyśmy dołożyli więcej starań przy kształceniu jej woli. Bez wzmocnienia woli tak życie młodzieńca, jak i dorosłego mężczyzny, jest jak świeca wystawiona na działanie przeciagu. Płomień jej chyboce bezsilnie, zależnie od podmuchu wiatru. Wola można kształcić za pomocą książek, apelując do zdrowego rozsądku i opanowania. Ale nie na tym koniec! W spowiedzi i w Komunii św. jest tyle cennych sił, takie mnóstwo skarbów wychowawczych, że ich nam zazdroszczą. Zużytkujmy więc te siły w całej rozciągłości, wychowując powierzoną nam młodzież!

To, co dotychczas powiedziałem, kochani rodzice, jest tylko szkicem pozytywnych wskazówek, dotyczących wychowania młodzieży w czystości i niesienia jej pomocy. W kwestii tej pierwszorzędą rolę odgrywa również strona ochronna.

Nie wystarczy pomagać młodzieży! Powinniśmy jej bronić przed niebezpieczeństwami, które czyhają na nią. Zachowanie czystości w życiu zawsze było rzeczą trudną.

T. T.

Dusza

Dusza moja słów Twoich spragniona czeka Cię Panie w cichej pokorze — w świąty i noce wołam strwożona: usłysz wołanie zanim zgasną zorze.

Wciąż czekam pokorna, cicha boś Ty jest Panie słońcem i miłością — Twój głos z błękitu rozedrganym cieniem płynie nade mną pieśnią radosną.

Dusza moja z tęsknoty kona wołając serdecznymi dźwiękami, i choć twarz swoją kryje błękitna opona, szmer kroków słyszę, czuję dotyk ręki.

Pójdę w błękitny za szelestem kroków by duszę napoić, kiedy spragniona tonię wśród pustych życia mroków, jeno się lękam czy słyszysz gdy wołam.

O przyjdź! usta na stopy zranione położę niosąc lzy szczęścia jak wonne olejki — miłość poniosę w serdecznej ofierze, tylko mnie usłysz Święty, Wielki!...

Maria Dzierżyńska.

GAWĘDA DLA MĘŻCZYZN

Żył przed wielu wiekami w Atenach filozof grecki Sokrates. Był podobno bardzo mądry, ale niepraktyczny i może nieco leniwy. Zamiast zarabiać na chleb w jakimś uciwim zawodzie, to chodził albo raczej łągował po ulicach miasta w towarzystwie młodych ludzi i rozprawał z nimi o wszystkim i o niczym, ale tak mądrze i filozoficznie, że uczniowie mądrości jego spisywali i przekazali potomności.

Mam przyjaciela, z którym w jesienne wieczory po całodziennym pracy siadamy nieraz w ciepłym kącie pod piecem i również filozofujemy o zagadnieniach życia, czasem mądrych, a czasem — innych.

— Skąd to pochodzi — zagadnął mnie onegdaj przyjaciel — że nigdy jeszcze nie słyszałem, aby jaki mężczyzna pragnął być kobietą, tymczasem nieraz już słyszałem kobiety wzdychające i żalujące, że nie są mężczyznami. Widocznie źle im jest na świecie, w każdym razie gorzej niż mężczyznom. Zapewne! Kobiety mają mniej swobody niż mężczyźni, a zato wiele kłopotów z mężem i dziećmi. Jest jednak jedna dziedzina, gdzie kobiety stanowiąc mają górę nad mężczyznami.

— Jaka to?

— Oto dziedzina wiary, religii, zbawienia. Chodzisz przecież do kościoła. Czy za-

uważyłeś, że np. do Komunii św. klęka za ledwie jeden mężczyzna na kilka kobiet?

— Mężczyźni nie mają czasu, muszą pójść do pracy.

— Owszem, w dzień powszedni; ale w niedzielę i święta?

— Może jest jeszcze inny powód. Oto mężczyzna wstydzi się, lęka się, by nie uchodzić za zbyt pobożnego. W ogóle mam czasem wrażenie, że potężność chrześcijańska, cnota chrześcijańska jest jakoby słabszą dla kobiet niż dla mężczyzn. Cierpliwość i pokora, pobożność i miłostwa, dzie i inne cnoty chrześcijańskie sprawiają wrażenie raczej kobiece niż męskie; czy dziwi się, że mężczyźni nie garną się do tych cnot, że konfesjonal, Komunia św., nabożeństwa wolą odstąpić kobietom?

EWANGELIA

NA I NIEDZIELĘ ADWENTU

Sw. Łuk. 21.

Onego czasu: rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów od grozy szumu morza i nawałności. I ludzie będą schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, przychodzących na cały świat; albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A gdy to dzieć się pocnie, spojrzycie, a podnieście głowy wasze; bo zbliża się odkupienie wasze. I powiedział im na podobieństwo: spojrzycie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoce wypuszczają, wiecie, że lato jest blisko. Tak i wy, „gdy ujrzyte, że się to dzieje, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże”. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten naród, aż się wszystko spełni. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE
LITURGICZNE

Dzisiaj rozpoczyna się nowy rok kościelny w służbie Boga i bliźniego. Adwent, czyli cztery tygodnie przed Bożym Narodzeniem, mają przygotować nas na przyjęcie „Króla, który do nas idzie”. Przypominają one nam pełne tęsknoty oczekiwanie narodów na przyjście obiecanego im Mesjasza i pogrążają one nas również w tęsknocie za Nim. Zaraz w INTROICIE Mszy św. podnosimy z ufnością duszę swoją do Boga, który nas nigdy nie zawiedzie, i prosimy Go, aby nam „pokazał drogi swoje”, gdzie możemy się z Nim spotkać. Przyjście jego bliższe jest, „niż kiedyśmy uwierzyli”, i dlatego dzisiejsza LEKCJA upomina nas, abyśmy „ze snu powstał” i „odrzućmy uczynki ciemności” i przyoblekli się w „Pana naszego Jezusa Chrystusa”. EWANGELIA SW. dzisiaj, przypominając nam przyjście Chrystusa Pana przy końcu świata, jako Króla sprawiedliwości, każe niejako już teraz na to się zabezpieczyć przez dobre przygotowanie się i przyjęcie Pana Jezusa, kiedy przychodzi do nas, jako Król miłosierdzia. W tym właśnie celu wzywamy pomocy Jego w MODLITWIE i ofiarujemy Mu ofiarę na oczyszczenie nas z grzechów w (SEKRECIE), i obiecujemy przystąpić do Sakramentu Jego Miłosierdzia w (POKOMUNII).

tym czasie pójść na mecz, do kina lub do gospody?

— W tym wszystkim tkwi widocznie jakieś wielkie nieporozumienie. Nam się zdaje, że męska siła tkwi w mocnych mięśniach, twardych pięściach i głośnym krzyku; a zapominamy, że istnieje inna jeszcze siła, siła ducha, cicha i ukryta, ale często tak potężna, że potrafi świat przewrócić do góry nogami. A właśnie taka siła mieści się w chrześcijaństwie. Co jest łatwiej: na doznana obrazę odpowiedzieć pięścią, czy też przełamać się, przebaczyć, a nawet za złe odpłacić dobrem? Co jest łatwiej: używać życia w wesołym towarzystwie, czy też podzielić się kawałkiem chleba z ubogim? Co jest łatwiej: piorunować na żonę i dzieci, czy też zachować cierpliwość i pogodę mimo licznych kłopotów i trudności życiowych?

— Zapewne, w tych przypadkach, które wyliczyłeś, męczyzna może naprawdę pokazać, że jest męczyzną, że duchem i mocną wolą panuje nad nerwami i nastrojami. Ale mówiliśmy o pobożności.

Podnieście oczy wasze

Wstępujemy dziś w nowy rok kościelny. Zaczyna się on pierwszą niedzielą adwentu. Słowo adwent znaczy tyle co przyjście, oczekujemy bowiem przyjścia Pana Jezusa w czasie świąt Bożego Narodzenia. Cztery niedziele adwentu przypominają nam owe długie wieki, w których ludzkość z tęsknotą oczekiwała na przyjście Zbawiciela świata, gdy jęcząc pod jarzmem grzechu wołała: „Spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios obłoki”.

Tak samo i dzisiaj my w świadomości naszej ułomności i złości grzechu wołamy, by Zbawiciel niejako na nowo zstąpił na ten padół łez i rodząc się w sercach naszych przygotowanych przez pokutę adwentową i szczerą spowiedź, uńczył nam obficie tego pokoju, który przyniósł ludziom dobrej woli. Winniśmy więc w czasie adwentu, tj. w czasie oczekiwania przyjścia Pana Jezusa do serc naszych, szczerzej oddać się gorącej modlitwie i czynić pokutę za złości nasze, aby Chrystus w dzień Swego Narodzenia gotowe w sercach naszych i przyjemne znalazł mieszkanie, by Boże Narodzenie było naprawdę narodziem się Pana Jezusa w sercach naszych.

„Noc przeszła, a dzień się zbliżył, powiada św. Paweł, odrzućmy więc dzieła ciemności a obleczmy się w zbroję jasności; jako w dzień chodźmy w uczciwości”. Ma się skończyć noc grzechu, a rozpocząć życie dobre, przyobleczone w świetlistą zbroję łaski Bożej, dobrych uczynków i cnoty, mamy pędzić życie uczciwe — tak upomina Kościół św. swoje dzieci słowami Chrystusa — byśmy w pamiętny dzień Bożego Narodzenia jako dzieci Boże stanęli u złotych drzwi, by Jezusowi było dobrze w złotych sercach naszych, byśmy się stali uczestnikami pokoju i błogosławieństwa, jakie

nam to święto miłości Bożej przynosi, byśmy wreszcie przy ostatnim przyjściu Chrystusa w chwili śmierci i sądu Bożego byli godnymi wejść z Chrystusem do królestwa niebieskiego.

Chcąc nas skuteczniej do tego zachęcić, czyta nam Kościół św. dzisiaj jeszcze raz ewangelie św. o sędzie ostatecznym. Styszelśmy tę ewangelie już w ubiegłą niedzielę. Wówczas według św. Mateusza, dziś według św. Łukasza. Jest jednak mała różnica w tych ewangelich. Kończył się rok kościelny pełnym grozy opisem zburzenia Jerozolimy, końca świata i sądu ostatecznego. Dzisiaj prócz zapowiedzi o końcu świata i sądu Bożego mówi ewangelia św. jeszcze o wiekuistym szczęściu dla tych, którzy dobrze przygotowują się na ostatni adwent Jezusa Chrystusa. Do pokuty i poprawy życia ma nas pobudzać też nadzieja nagrody wiecznej w niebiosach, z ręki miłującego nas nieskończone i najlepszego Boga. „A to gdy się dzieć pocnie, spoglądajcie a podnieście głowy wasze, boć się zbliżyła odkupienie wasze”. Z pokojem i otuchą będą sprawiedliwi spoglądać na te znaki końca świata i na krzyż Chrystusowy w obłokach, z czystym sumieniem patrzeć będą w oblicze Chrystusa Sędziego, bo krzyż, który ukochali za życia, zaświeci im jako najmiłszy drogowskaz do celu.

Niech więc słowa Chrystusa nas napelnia otuchą i nadzieją, niech pobudzą nas do prawdziwej pokuty adwentowej, by Jezus w Komunii św. adwentowej narodził się w sercach naszych. Byśmy też byli gotowi stanąć każdej chwili z czystym sumieniem na sędzie Bożym po wieczną nagrodę. X. K. M.

Katolicki król murzyński

Karol Mutara Rudahigwa, król Ruandy, protektoratu belgijskiego w Afryce Centralnej, w kwietniu i maju bawił w wizytę w Belgii. Jest to młody monarcha czarny, gorliwy katolik, bchrzcony w roku 1934. Obdarzony wysokim wzrostem, wzbudzał swoją postawą podziw wśród mieszkańców Belgii. Po powrocie do kraju, zebrał na czele i dzielił się wrażeniami, jakie odniósł podczas pobytu w Belgii. Postanowił podnieść materialny i umysłowy poziom swych poddanych. W tym celu nawołuje ludność do pilnej pracy, postanawia otworzyć wyższą szkołę średnią, w której mają uczyć Jezulci oraz szkołę zawodową, którą mają kierować Salezjanie.

Czarny król pragnie, by w kraju jego wzrastała oświata i by we wszystkich zawodach było jak najwięcej kwalifikowanych pracowników.

Kraj Ruanda liczy około dwa miliony mieszkańców, z tego prawie 400 tysięcy katolików Pracują tu Ojcowie Biali w liczbie 84, a mają do pomocy 80 czarnych kapłanów. Obok Urundii kraj ten jest najwspanialszym polem apostołstwa misyjnego.

— I pobożność może być bardzo męska, trzeba ją tylko dobrze zrozumieć. Tchoż kryje się, boi się odpowiedzialności; ale męczyzna prawdziwy przynosi się odważnie do popełnionej winy i naprawi ją wedle sił; a to się dzieje na spowiedzi. Albo Komunia św. Być zaproszonym na ucztę królewską, czyż to nie zaszczyt dla męczyzny? Oczywiście trzeba mieć wiarę w sercu, aby to zrozumieć. Wstydi się ten i ów męczyzna upaść na kolana. Czy słusznie? Nie wstydi się klęknąć przed panną przy oświadczeniach, przy oberku lub mazurze; a miałby wstydić się uklęknąć przed Panem nieba i ziemi? Miałby wstydić się modlitwy, która jest niczym innym jak rozmową z Królem królów i Panem panów?

— Masz słuszność; trzeba nieśmiałych męczyzn popchnąć, aby zaczęli walczyć z kobietami o równouprawnienie w kościele i w niebie.

Stary gawędziarz.



Chej posłuchać

Drogi Przyjacielu! Jesteś katolikiem. Śmiem twierdzić, że jesteś religijny. A jednak musisz przyznać, że to nie wszystko jeszcze. Obserwując dzisiaj młodzież, łatwo można zauważyć, że niewątpliwie prócz zalet ma i wiele braków. Pierwszym rzucającym się w oczy jest brak należytego wykształcenia religijnego, a co za tym idzie i wychowania. Oczywiście nie cała wina leży po twojej stronie. Zawinił i rodzice i wychowawcy i ty sam. W okresie pierwszej Komunii św. przygotowałeś się do życia z wiary, powiem, nawet gorliwie. Gorzej jednak sprawa ta przedstawia się teraz, kiedy wkroczyłeś w okres życia młodzieńczego i dojrzałości fizycznej. W okresie tym tzw. przekory obudziło się w tobie nowe życie. Rzeczy dawniej uwielbiane stały ci się śmieszne. Stałeś już może oko w oko z niebezpieczeństwem ciężkiego grzechu. U wielu młodych ludzi grzech nieczysty z kolei stłumił delikatność i wrażliwość sumienia, a wzamian zrodził obojętność religijną. W ten sposób nie jedno pięknie zapowiadające się życie padło w otchłań śmierci duchowej. I co gorsza, w tym czasie kiedy potrzebowałeś tyle opieki starszych, oni nie zakłopotali się tobą, uważając się za zwolnionych z obowiązku wychowania i dokształcania religijnego. W takim stanie rzeczy szybko zapomina się nabyte wiadomości katechizmowe i w konsekwencji zaczyna stronić się od praktyk religijnych. Za-

bawa, sport, karty, nierzadko wódka, pohlanki i włóczęgostwo wciągają na dno. Człowiek taki powoli stacza się do szeregu analfabetów religijnych.

Posłuchaj mnie przyjacielu jeszcze chwilę. Musisz zatroskać się poważnie o twoje życie duchowe, o życie w łasce uświęcającej. Wiem, że tęsknisz za takim życiem. Nie masz jednak dość siły, by je zacząć. Walnym sposobem zaczęcia nowego życia to rekolekcje, misje. Nie wiem, czy będziesz miał okazję je odprawić. Nie czekaj jednak na to, zacznij od spowiedzi adwentowej. Ilekroć raz młodzież po odbyciu dobrej spowiedzi zaczęła żyć święcie i użytecznie. Chodzi o rzeczy wielkie, dlatego nie zwlekaj. Każdy dzień pogarsza twoją sytuację, osłabia twoje siły, wiąże cię z grzechem. Trzeba więc jak najszybciej zerwać się do nowego życia. Masz po temu piękną okazję. Adwent czas przygotowania na Boże Narodzenie, a więc do pracy. Uświęcaj się, dokształcaj religijnie, poznawaj swoją wiarę, a ukochasz ją i dumny będziesz, że ją wynajdziesz.

Twój Przyjaciel.

„O bujaniu“

Jesteśmy w życiu świadkami wielu ciekawych zjawisk, a między innymi i takiego: szesnastoletni(a) chłopiec (dziewczyna) żywy(a), jak iskra, wesół(a) jak skowronek, zaczyna od pewnego czasu marzyć, tracić humor, wzdychać potężnie — w ogóle — zdradzać objawy conajmniej osobliwe i co najdziwniejsze — wodzić tęsknym wzrokiem za inną osobą, którą w myśli nazywa nie po imieniu, lecz wielomówiącym słowem — „Ona“ („On“). Osobnikowi temu zdaje się, o dziwo, że serce rozsądzi mu piersi, ba, mało! — że wyskoczy skrwawione i gorące by potoczyć się do stóp jej (jego). Osobliwe to zjawisko! Posłuchajmy jednak, co mówią o tym dziwnym, wzdychającym człowieku jego (jej) koleżanki i koledzy. „On się kocha“ — mówią jedni, a drudzy przekładając słowo „kocha“ na gwarg studentek, stwierdzają poprostu: „on się buja“. Oto już mamy wytłumaczenie zagadki. Całe, opisywane przez nas zjawisko nazywa się bujaniem, natomiast w romansach, poezji, w sztuce i filozofii — miłością.

Jakże się to, u licha stało, że tak wzniosłe i potężne uczucie jak miłość znalazło w nomenklaturze studenterii tak prozaiczną i figlarną nazwę? Poprostu dlatego, że w życiu studentów, jak to się wyraził pewien

Wycieczka młodzieży z Gorzowa zwiedziła ruiny starego piastowskiego zamku Chojnasty w Karkonoszach

wybitny pedagog, te wszystkie miłości, wzdychania, tęsknoty, są w większości wypadków niczym innym, tylko bujaniem samego siebie. Jak to? Więc ona (on), więc to wzniosłe uczucie... jedyne, wielkie, niezachwiane... to wszystko jest bujaniem siebie?!!! Niestety, tak.

Nie jesteśmy dziećmi możemy mówić o tej sprawie bez ogródek. Myślę, że nie ma potrzeby rozwodzić się nad celem naszego życia tu na ziemi. Fakt, że jesteśmy jednym z ogniw tego wielkiego łańcucha pokoleń, przewijających się poprzez wieki, że rola, jaką między innymi wyznaczyl nam Pan Bóg sprowadza się do roli przyszłych matek i ojców, ma w życiu naszym doniosłe konsekwencje. A więc uczucia, które taki cel mają, nie są zabawą.

Powtóre, przede wszystkim tracisz zbyt wiele czasu na bezpłodne marzenia, czasu, który mógłby być dobrze użyty na co innego, przypuśćmy że na naukę. Ponadto rozdrażniając pokłady swego życia duchowego na drobną monetę, możesz się kiedyś znaleźć w tej sytuacji, że gdy już będziesz zdolny do założenia własnego ogniska domowego, uczujesz się wyjałowiony z głębszych uczuć, nie znajdziesz w sercu tej potęgi woli i uczucia, która pozwoliłaby ci wytrwać wiernie przez całe życie obok wybranej(ego) towarzyszk(i). To jest niebezpieczeństwo wielkie, realne, trzeba się starać aby nam nie zagroziło. Gdybyś sobie powiedział(a), „nie chcę“, mam jeszcze na to czas. Nie omotałbyś sobie głowy złudnym marzeniem. Wiem, że możesz sobie tak powiedzieć. Jesteś młody(a) i silny(a), wiem, że możesz zrezygnować z miłości na rzecz jednego wielkiego uczucia, które zapełni ci całe życie.

Tadeusz Haluch.

Maria Dzierżyńska.

Jesienne strofy

Szary cień kładzie się na drzewa,
smutek wlewając na sadowe wesela —
już blade słońce złotosc ukrywa
na chmurnej nieba pościeli.

Od pół, od lasu chłodem zawiewa,
pasterze na łąkach ogień rozpalili —
poprzez chłód jesienny, ciepło się wlewa
w bosa stopy, o wieczornej chwili.

Przelotnych ptaków krzyk stęskniony
przecina ciszę, jak zgrzyt pociągu
po stalowych szynach — rozkrzyczane wrony
żegnają ostatnie ptaków odloty.

W tumanie mgieł cichnie krzyk, i znowu
płynię żalony nad lasami —
gubią się tony nad szumiącą wodą
płynąc cicho jesiennymi łzami...

II.

Zanim ziemia snem zimowym zaśnie,
zgarnij w dłonie wonnej rosy krople
i pomyśl: „dzień tak już gaśnie,
niedługo mróz zamieni kwiaty w sople“.

Posłuchaj — zimny wiatr kołysze
drzewa, liście otrząsa przemocą —
jakieś wołanie zabłąkane w ciszy
echo powtarza rozterloną rosą.

Przychodzi smutek w odwiedzinach,
i radość miniona cicho nam powtarza
po sercu ścieka oliwami płynnym,
po nocach czuwa jak cmentarni stróż.

Raz jeszcze myślą w lato zabłądzą
przez szarość jesieni w pachnące sady —
oczy nasycę złotym blaskiem słońca,
zanim śnieg pokryje wonnych kwiatów ślady

GÓRZÓW WLKP.



Człowiek miłosierny jest swoim dobroczyńcą

Może niejednemu z nas wydaje się, że gdy spełnia uczynki miłosierne wobec braci swoich, wyświadcza im łaskę, jest ich dobroczyńcą. Takie pojmowanie miłosierdzia, bardzo pochlebiające naszej naturze i miłości własnej, ma w sobie coś wyniosłego i jest mylne. Miłosierdzie bowiem, wynikające z całego życia, nauki i nakazu samego Chrystusa Pana jest obowiązkiem chrześcijanina, tym dla nas zaszczytniejszym, że według własnych słów Pana Jezusa, cokolwiek dobrego czynimy bliźnim naszym, Jemu czynimy (Mat. 25, 40). Sw. Leon Wielki, który był papieżem w V wieku, pięknie wyjaśnia nam, że Pan Jezus chciał być obecnym w swoich ubogich: 1. aby nas nie pozbawiać swej obecności, przy czym pogodził on tajemnicę swej pokory ze swoją chwałą. 2. abyśmy Tego, którego czcimy jako Króla i Pana, mogli żywić w osobie ubogiego, a w dzień sądu mogli uratować się od potępienia wiecznego, wreszcie 3. abyśmy w nagrodę za dobre

pojęte miłosierdzie względem ubogich uczestniczyli w szczęściu wiecznym.

Jeśli więc zważymy, że gdy spełniamy jakikolwiek uczynek miłosierny, sam Chrystus jest naszym dłużnikiem, i to hojnym, łatwo zrozumiemy, że w takich okolicznościach stajemy się własnymi dobroczyńcami. Sposobność do okazania miłosierdzia innym winniśmy uważać poprostu za łaskę Bożą i z wdzięcznością, skwapliwie z niej korzystać, pamiętając, że „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mat. 5, 7). Jeżeli przy spełnianiu uczynków miłosiernych zachowamy wobec Boga wdzięczność, pomni że tak bardzo u Niego jesteśmy zadłużeni i sami tak bardzo miłosierdzia Jego potrzebujemy, wówczas łatwiej nam będzie zbliżyć się do biednych z uczuciem pokory i delikatności, która umożliwi nam uszanowanie ich dumy i godności. Zawsze bowiem miłszą jest rzeczą innych obdarzyć niż samemu doznawać dobrodziejstw. Delikatność nie pozwoli, abyś-

my na przykład ubogiemu podawali tak zeschęty na kość chleba, że ledwo pies dałby sobie z nim radę. A takie rzeczy u nas niestety zdarzają się. Czy to jest miłosierdzie? Nie dziwny się, jeżeli ubogi, tak obdarowany, rzuca chleb w sieni i odchodzi z goryczą w sercu. Czy za taką jałmużnę potrafilibyśmy być wdzięczni, jeśliby nas to spotkało?

Gdy chodzi o uczynki miłosierdzia, właśnie nasza postawa zewnętrzna, nasze usposobienie względem ubogiego nadają im wartość. W chwili gdy dajemy jałmużnę, Bóg patrzy przede wszystkim na to, co się dzieje w sercu naszym, i ocenia nasz uczynek nie według wielkości daru, lecz według stopnia naszej ku bliźniemu miłości. Jeślibyśmy nawet hojnie obdarowywali biednych, a równocześnie szemrali i narzekali, że nas nachodzą, czas zabierają i w zajęciach przeszkadzają, nie spodziewajmy się nagrody, przyobiecanej przez Boga miłosierdnym.

Kazimierz Abgarowicz

Czy pamiętasz w ofiarach o naszych seminariach duchownych?



Z Pomorza
Zachodniego



Międzyzdroje
Rybacy

Józef Baranowski

Pożegnanie z jesienią

Pokój — polom odległym i łąkom
pokój — chatom wieśniaczym na wzgórzach
pokój — ziemi i sedom przekwitłym
— błyskawicom przelotnym i burzom.
Pokój — ptakom w dalekich wędrówkach
pokój — skrzydłom znużonym i tęsknocie
pokój — chłopskim oraczom strudzonym
pokój — pieśni w jej pochmurnym wzlocie.

Zegnam ciebie — moja jesieni,
wzbogacony radością rozkwitu,
wzbogacony modlitwą rozmyślań
słonecznością zachwytów!

Zegnam ciebie moja jesieni
z koralowym wieniec jarzębin.
W hymnie ptasząt, w najprostszym hymnie
skowronka i żęby.

Znużony wędrówką dni codziennych
przy kapliczce przydrożnej przystaje.
Gra preludium „liści zwiędłych” deszcz

— żegna jesień Najświętszą Pannę Marię.

Jesienny...

WIMBP

GÓRZÓW WLKP.

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

SNOBY...

Mam na ten temat uciechę, aż mi język swędzi, a dłoń podrywa się do pióra. Bo tak już się dzieje, że każdy z nas musi nieraz obcować ze snobami. Szlag go trafia przy takiej przyjemności, ale cóż robić trzeba nieraz cierpliwie to brzemie, na swym wątlwym karku (tu zaznaczam, szczególnie dla tych, co to mi się przy ostatnich artykułach mocno odgrzała, że ten „wątlwy kark” to tylko taka przenośnia literacka. Czerepacha ma kark gruby i potężny, jak to przystało na wyjątkowo silnego mężczyznę...). Ale do rzeczy. Nikt nie bierze tych pogrózek na serio. Ja w każdym razie nie.

Snobizm. To takie trochę mądre słowo. I nie wszyscy nawet dobrze je rozumieją. Bywa, że komuś w oczy się powie, że jest snobem, a on, zamiast się obrazić czy zawstydić, podniesie dumnie łeb do góry, myśląc, że otrzymał, Bóg, wie jaką pochwałę.

Przedtem więc sobie przypatrzmy się paru snobom, żebyśmy mogli mieć bliższe pojęcie o tym rodzaju ludzkim.

Panna Andzia dostała nowe pończochy od matki. Jakież tam nylony, z ogórków ponoć robione. Żyje teraz tylko tymi pończochami. Wkłada specjalnie stare, przykrótkie sukienki, żeby tych pończoch jak najwięcej widać było, chodzi jak bopcia, daleko przed siebie wyciągając nogi, siada tak, że kolana znajdują się wyżej stołu. Na koleżanki, chodzące w bawelnianych czy skromnych jedwabnych pończoszках, albo i zgola bez nich — nawet i spojrzeć nie chce. Bo to ona ma przecież nylony. Pyszni się nimi, chwali na wszystkie strony.

Tak samo bywa ze wszystkim innym. Panna Andzia lubi się pysznić, lubi się chwalić, lubi imponować. Jak nie ma czym innym, to chce choć pończochami, jaskrawo-czerwonym lakierem do paznokci czy fałszywym bursztynem w uchu. Należy do rodzaju snobów.

Kleofas dostał posadę zamiatacza na uniwersytecie. Chodzi tam sobie po podwórzach z miotłą, śmieć do śmiecia zgarnia i tyle. Ale, gdzieś by tylko tyle. Kleofas zhardtzał, znajomych ani chce teraz poznać, a gdy już raczy im łaskawie podać końce palców, czyni to z takim gestem, jakby conajmniej wynalazł pokojową bombę atomową. Nie mówi teraz inaczej, jak „u nas, na uniwersytecie...”, albo „Tak to sobie wczoraj z rektorkiem pogadaliśmy o tym i owym, aż w końcu rektora w kozi róg zapędziłem. Musiał przyznać mi rację.” (w rzeczywistości sprawa poszła o to, że rektor widząc Kleofas zmiatającego salę w samo południe, kiedy w słońcu niosły się tumany kurzu, zapytał, czy nie możaby tego samego robić wieczorem. Stało w myśl rady Kleofasa, by zmiatać wczesnym rankiem jeszcze przed rozpoczęciem wykładów i urzędowania). Profesorami to tak w gębę obraża, że zdawałoby się, są to same tumany i osły patentowane. Ktoby bliżej sprawy nie znał, myślałby, że bez Kleofasa uniwersytet byłby się w jeden dzień zawalił.

Ale cóż, Kleofas tylko też, niestety, należy do snobów.

Na tym samym uniwersytecie jest jeden profesor. Dziwny człowiek. W stosunku do rektora jest bardzo unizony. W stosunku do kolegów profesorów mniej więcej poprawny. Do docentów, starszych i młodszych asystentów napuszony, oburkliwy,

opryskliwy, gniewny. Nosi głowę do góry tak wysoko, że studentów dostrzega już tylko przez przypadek, a jakiegoś tam woznego wogóle ze swych wyżyn dostrzec nie może. Opinia uważa go za dosyć zdolnego wykładowcę, za dosyć mądrego w dziedzinie swej wiedzy, ale bynajmniej nie za jakiegoś niedościgniętego orla. Inaczej ceni on sam siebie. Jest przekonany, że nikt mu ani rozumem ani wiedzą nawet dorównać nie może. Niczyje zdanie nie może być słuszne, jeżeli różni się choć cokolwiek od jego zdania na ten temat.

No cóż, to także snob. Bo snobizm nie ma nic wspólnego z picią, wiedzą, fachem, wykształceniem, urodzeniem, pozycją socjalną itd. Snobem może być każdy, snobów wszędzie się znajduje.

Poznać ich łatwo. Nos wysoko zadarty do góry, wzrok błędzi gdzieś w gwiazdach, by się nie puszcząć do przyziemnych spraw, najmilszy temat rozmowy, to o nich samych — o ich talentach, rozumie, geniuszu itd. Są wcieloną doskonałością. Ktoby się tam z nimi równał!

Snobizm, to synonim pyszałkowatości, to symbol wywyższania się nad innych, pomiatania nimi. Ale snobizm, to też i przesadna elegancja, to skrajne zamięłowanie do zbytku, to przestawanie tylko w towarzystwie ludzi, których obecność przynosi zaszczyt, to wreszcie wszelka przesadna w ocenie samego siebie i własnych przymiotów czy to materialnych czy też duchowych.

Cechą jego zasadniczą jest to, że nigdy nie jest zgodny z rzeczywistością. Bo oznaka prawdziwej wartości człowieka, w jakiegokolwiek bądź dziedzinie, jest skromność. Skromność jest cechą wielkich uczonych, wielkich wynalazców, mądrych administratorów, wogóle każdego człowieka, który jest czegoś wart, który sobą coś naprawdę reprezentuje.

Snobizm to wreszcie dodawanie sobie tego, czego w rzeczywistości niema. To nieuzasadnione pchanie się do wyższych regionów, bez konkretnych po temu danych.

W Polsce mamy wiele snobizmu. Nie tyl-

ko dzisiaj. Wiemy, jak snobistyczna była w dużej mierze dawna szlachta. Wiemy jak wiele snobizmu kryje się dziś na każdym odcinku życia. Spójrzcie! Tamten profesor już nie podawał ręki swemu asystentowi, tak się uważał nieskończenie wyższym od niego. Któryś kontroler w tramwajach (nie dawny konduktor) gardzi swymi dawnymi kolegami. Gdzie im tam, zwykłym konduktorem, do niego, kontrolera! Urzędnik z za okienka opryskliwie traktuje klientów. Ph, szary tłum, czego się to tak ciśnie...

Ale po co wymieniać. Spójrzcie wkoło. Snobów jest tam nie mało. Ktoś bardziej spostrzegawczy wypatrzy takiego czasami nawet i w sobie samym. Prawda?

Snobizm ośmiesza człowieka, wystawia go na żer ludzkich dowcipów i złośliwostek. Odbiera powagę, sprawia, że wszyscy traktują snoba lekceważąco, nie lubią go, stronią od niego. Nie każdy to dostrzeże. Większość snobów uważa omijanie ich przez innych za wynik własnej wielkości, za dowód szacunku i podziwu dla ich mądrości.

Złe jest, gdy snobizują się poszczególni ludzie. Gorzej znacznie jest, gdy snobizują się narody. Wtedy stają się śmieszni, niegodni szacunku, dziecinnie niepoważni — w oczach zagranicy.

Ze snobizmem trzeba walczyć. To gorsza cholera nawet niż pluskwy w ponemieckim mieszkaniu. Porcja specjalnego DDT na snobizm musi być znacznie większa. I to proszek ratujący musi być nie amerykańskiego czy szwajcarskiego, ale tylko krajowego pochodzenia.

A więc — do walki ze snobami, do walki ze snobizmem.

Czerepacha poszedłby z wami na przędzie, niosąc w ręku sztandar ligi do walki ze snobizmem. Chyba że ktoś powiedziałby, że takie wysuwanie się na czoło, to też snobizm. Wtedy zrezygnuję z zaszczytnej funkcji nosiciela sztandaru. Wtedy pójdę ostatni.

A więc zakończę te słowa gromkim, potężnym okrzykiem: — Precz, precz, precz ze snobizmem!...

Jan Czerepacha.

Opactwo anglikańskie, które stało się chwałą katolicyzmu

Po ostatniej wojnie zaobserwowano w Anglii ciekawy objaw: powołania wśród kobiet zmalały, wzrosły natomiast znacznie wśród mężczyzn. Wielu młodych ludzi zaraz po demobilizacji skierowało się do klasztorów, lub wstąpiło do seminariów świeckich. Specjalnie liczne są zgłoszenia do zakonu benedyktynów, tak że opactwo w Prinknash nie może przyjąć wszystkich zgłaszających się kandydatów. Ciekawe i bardzo oryginalne się dzieje tego opactwa. W r. 1895 młody student medycyny (niekatolik) założył „społeczność benedyktyńską”, która prowadziła swe klasztorne życie i organizację. Po upływie kilkunastu lat cała „społeczność” uznała, że tylko w

Kościele katolickim znajdzie drogę do pełnego rozwoju i doskonałości chrześcijańskiego życia. W r. 1913 wszyscy członkowie przeszli na katolicyzm. Obecne opactwo w Prinknash stanowi dotację konwertyty anglikańskiego. Szczególniejszy napływ kandydatów do stanu zakonnego datuje się w Prinknash od wybuchu drugiej wojny światowej, podczas której zakonniczcy pomagali wydatnie proboszczom okolicznym, oraz pełnili obowiązki kapelanów wojskowych. Obecnie benedyktyni w Prinknash zajmują się tkactwem, rzeźbą w drzewie i kamieniu, malarstwem religijnym, ceramiką, a także pracami wydawniczymi.

Królowa Apostolów.

GÓRZÓW WLKP.

Konsegracja kościoła w Podzamczu

W niedzielę 9 października b. r. przeżywała parafia podzamecka podniosłą i historyczną chwilę konsekracji kościoła pod wezwaniem Nawiedzenia Najśw. Marii Panny.

Budowę powyższej, wspaniałej świątyni rozpoczął w 1934 r. tamtejszy długoletni proboszcz śp. Marian Myszkowiak. Nowa, duża świątynia otwarła swe podwoje dla wiernych już w grudniu 1936 roku. Budowniczy jej — ks. prob. M. Myszkowiak, nie długo cieszył się swym wspaniałym dziełem. W pięć lat później, w 1941 roku został wywieziony do Dachau, gdzie w niespełna rok później zakończył swój pracowity żywot.

Historycznego aktu konsekracji doczekała się wspaniała świątynia podzamecka w roku bieżącym. Uroczystego aktu tego dokonał w dniu 9 października J. E. Ks. Arcybiskup Walenty Dymek, Metropolita Poznański przy udziale licznych duchowieństwa dekanatu kępińskiego, parafian podzameckich i wiernych z parafii sąsiednich.

Po akcie konsekracji odprawiona została uroczysta z asystą Msza św., którą celebrował w obecności Dostojnego Konsekratora dziekan kępiński ks. M. Magnuszewski.

W czasie Mszy św. wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe obecny proboszcz parafii, troskliwy zawsze o Dom Boży, ks. Paweł Schmidt. Złożywszy w gorących słowach podziękowanie J. E. Ks. Arcybiskupowi za łaskawe przybycie i dokonanie pamiętnego aktu konsekracji kościoła podzameckiego, oddał Czcigodny Mówca hołd pamięci śp. ks. M. Myszkowiakowi, oudowniczemu świątyni, a następnie wskazał wiernym na doniosłość przeżywanej historycznej chwili.

Na zakończenie uroczystości kościelnych przemówił z amboną Najczcigodniejszy

Arcypasterz J. E. Ks. Arcybiskup W. Dymek. Przypominając wiernym, że każdy kościół to przede wszystkim dom modlitwy, zachęcał ich serdecznie i po ojcowsku do jak najczęstszej i gorliwej modlitwy w nowokonsekrowanej świątyni, skąd czerpać mogą nieustannie obfite łaski i pomoc w spełnianiu według zasad Chrystusowych swoich obowiązków, nabierać nowych sił do życia, pokoju i radości na każdy szary dzień życia codziennego.

Ks. A. B-ski.

W Łukowie Podlaskim

Miesiąc październik upłynął pod znakiem pięknych nabożeństw różańcowych, odprawianych w godzinach wieczornych w obu kościołach łukowskich. Zwłaszcza w kościele Przemienienia Pańskiego napływ wiernych w czasie nabożeństw różańcowych był bardzo liczny. Pięknie ubrany ołtarz wielki z figurą Matki Boskiej Różańcowej i rzeźbiście oświetlony reflektorami, pociągał ku sobie czcicieli Marii, Królowej Korony Polskiej. Krótkie, treściwie opracowane czytanki różańcowe, przemawiały przekonująco do serc wiernych. Przez cały październik parafianie bardzo licznie przystąpili do świętych sakramentów.

— O —

Przed uroczystością Chrystusa Króla, w obu parafiach łukowskich zostały odprawione uroczyste tridua, na program których złożyły się uroczyste nabożeństwa poranne i wieczorne z kazaniem o Chrystusie Królu. Wierni licznie napełnili świątynie łukowskie, przystępując również do świętych sakramentów.



KOŚCIÓŁ MARIACKI W ŁOBEZIE

Miasto powiatowe Łobez uzyskało własny kościół wybudowany w XIII wieku, a spalony dwukrotnie prawie całkowicie, bo po ostatnim spaleniu w czasie działań wojennych w r. 1945, nawet dzwony stopiły się w czasie pożaru i pozostały tylko gołe ściany uszkodzonych murów. Mury te ulegały z każdym rokiem zniszczeniu. Dzięki jednak wysiłkom ks. prob. Farona, który w czerwcu b. r. rozpoczął z całym poświęceniem odbudowę spalonego kościoła, mury kościoła zostały uzupełnione, podniesione i pokryte dachem a wewnątrz doprowadzona odbudowa kościoła do tego stanu, iż od dnia 9 października odprawiają się stale nabożeństwa już w odbudowanym kościele, którego podobiznę w obecnym stanie tu podajemy, zaznaczając, iż sama wieża zostanie ukończona, jeśli Bóg pobłogosławi, dopiero na przyszły rok.

Sowiński Z.

Z Łucerni KATOLICKIEGO

— Z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa wręczono kardynałowi Griffinowi, arcybiskupowi Westminsteru sumę 4 tys. funtów szterlingów, jako dar dla najbardziej potrzebujących katolickich szkół archidiecezji.

— Masowy chrzest Japończyków. Obserwator Romano donosi o masowym chrzcie w Japonii. Mianowicie 200 mieszkańców wioski Sago (w pobliżu Tokio) w dniu 15 sierpnia przyjęło chrzest. Wioska liczy 2 tysiące osób, spośród których dotąd już 600 osób należało do Kościoła katolickiego; teraz więc ich liczba wynosi 800. Chrzest odbył się w miejscowym budynku gminnym, którego jedną salę zmieniono w tym celu na kaplicę. Chrztu udzielił miejscowy proboszcz, Japończyk, ks. Franciszek Ikatura, który niedawno z buddyzmu nawrócił się na katolicyzm. Chrzest przyjął m. in. 78-letni buddysta, także kilkanaścioro dzieci na rękach matek. Ten masowy chrzest wywołał wielkie wrażenie w okolicy. Podobno jedna z sąsiednich wsi prawie w całości gotuje się do chrztu...

— Dwa zjazdy katolickie. Odbyły się w dniach 3 i 4 września dwa zjazdy narodowe katolików: zjazd katolików szwajcarskich w Lucernie i tradycyjny Katholikentag Niemców w przemysłowym mieście Bochum. Końcowe uroczystości tych zjazdów zgromadziły: w Lucernie 80 tys. osób, Bochum 300 tys. Papież przemawiał przez radio do uczestników obu zjazdów.

— W Wiedniu została odznaczona S. Łucja Veczerka za zasługi położone w czasie wojny. Wbrew reżymowi hitlerowskiemu, mimo szykan i prześladowania zdołała utrzymać gimnazjum żeńskie we Wiedniu, w którym ukrywała z narażeniem życia osoby prześladowane przez hitleryzm.

— Straszne skutki trzęsienia ziemi. W sierpniu, jak już pisaliśmy, republikę Ekwador nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Najdotkliwiej tą klęską został uszkodzony obszar diecezji Ambato. W mieście tym na 23 kapłanów sześciu poniosło śmierć. Jednocześnie kościołów, wśród nich katedra, zostało zupełnie zburzonych. Mury walące się katedry zabiły 1 kapłana i 60 dzieci. Po trzęsieniu ziemi nastąpiła ogromna ulew. Zginęło 6.000 ludzi, ilość rannych wielka, a bez dachu zostało 100.000 ludzi.

— Nowe zgromadzenie zakonne Misjonarek Najśw. Marii Panny. Jeden z kapłanów diecezji Alexandria w Kanadzie, za pozwoleniem Ks. Biskupa Rosario Brodeur, założył nowe żeńskie zgromadzenie zakonne Misjonarek Najśw. Marii Panny, które poświęci się wyłącznie pracy na misjach zagranicznych. Liga Panien Katolickich zobowiązała się przez pięć lat nowemu zgromadzeniu udzielić wsparcia w kwocie 5 tysięcy dolarów. Misjonarki, zanim udadzą się na misję, będą uczęszczały na kursy nauczania religii, medycyny, pediatri i gospodarstwa domowego.

— Żeński katolicki uniwersytet w Japonii. Pod przewodnictwem premiera ministrów, Joshida, zawiązał się komitet japoński dla zebrania funduszy na odbudowę żeńskiego uniwersytetu Sióstr Najśw. Serca Jezusowego (Sacré Coeur) w Tokio. Koszta odbudowy wyniosą ponad milion dolarów.

— W Tokio położono kamień węgielny pod radiostację katolicką, która ma być czynna jeszcze w roku bieżącym.

GÓRZÓW WEK.

Księgarnia św. Antoniego

Gorzów, ul. Łokietka 26

radzi zawczasu przygotować podarki na św. Mikołaja i na Gwiazdkę w postaci książek specjalnie dobranych na każdy wiek dzieci i dorosłych.

Dzieci najmłodsze

3-letnia Jadwinia w kościele cena zł 60
Anioł Stróż mówi. Mszałik dla dzieci zł 140

Książeczki te za pomocą wielobarwnych obrazków uczą dzieci w wieku przedszkolnym jak należy zachowywać się i modlić w kościele.

Wiek szkolny

Posadzowa: Dziecię Jezus. 10 legend z życia Pana Jezusa zł 140

S. Bronisława: O Dzieciątku Jezus zł 100

Świda: Jezus na ziemi zł 300

Zarembina: Niedziela zł 420

Podhorska: Wierszyceńki zł 100

Zulińska: Mały Jezus zł 280

Prawdy Boże zł 350

Bagińska: Gorejące serca zł 220

Treść, ilustracje i układ gwarantują tym książkom powodzenie u dzieci Jest to spe-

cjalnie pogłębiająca literatura dla dzieci przystępujących do I Komunii św.

Dorastająca młodzież obojga pici znajdzie przyjacielskie i katolickie porady w interesujących ją zagadnieniach życiowych w takiej lekturze jak:

Podoleński: Na przełomie życia zł 360

Podoleński: U progu zł 225

Okoński: Wielka tajemnica zł 250

Schilgen: O czystości młodzieży zł 240

Schilgen: On i Ty zł 180

Schilgen: Ty i Ona zł 225

Toth: Życie piękne i czyste zł 150

Toth: Młodzieniec dobrze wychowany zł 200

Toth: Z tajemników przyrody zł 290

Hoesel Paula: Dziewczyno jeśli chcesz

być nowoczesna zł 100

Raul Plus: W obliczu życia dla panien zł 150

Raul Plus: W obliczu życia dla młodzi zł 150

Dla dorosłych polecamy powieści pisarzy katolickich polskich i obcych, w dużym wyborze.

Księgarnia św. Jacka w Katowicach

poleca:

S. Maria Leonia: „Kardynał Mercier“, Wydawnictwo Księgarni św. Jacka w Katowicach, r. 1949, str. 170, cena 500 zł.

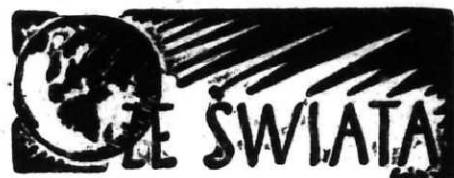
Postacie tej miary, co kardynał Mercier, pojawiają się zazwyczaj w odstępach wiekowych w dziejach ludzkości, za wyraźnym zrządzeniem Bożym, by spełnić pewne posłannictwo.

Wielki Prymas Belgii za główne swoje zadanie na ziemi uważał jak najwierniejsze wcielenie w czyn wiekopomnej Encykliki Leona XIII, „Aeterni Patris“, o odrodzeniu nauki, kultury i społeczeństw nowoczesnej ludzkości przez filozofię św. Tomasza z Akwinu. Pełniąc posłannictwo prawdy, sprawiedliwości i miłości w nowoczesnej ludzkości, zdawał On sobie sprawę z roli, którą Polska może i powinna odgrywać w przygotowaniu pokoju, i dlatego kochał naszą Ojczyznę.

Piękna książka Siostry Leonii Niepokalanki napisana jest z wielkim pietyzmem, za całą wnikliwością i delikatnym odczuciem duszy tego wybitnego księcia Kościoła, wielkiego Kardynała, Prymasa Belgii i przyjaciela Polski.

Daniel A. Lord: „Na zawsze“, Wydawnictwo Księgarni św. Jacka, Katowice, rok 1949, str. 24, cena zł 30.

Ciekawa nowelka. Jerzy Śliwiński, śpioch nieładny, który pobili z pewnością wszystkie rekordy, nie może pewnej nocy zasnąć. Dręczy go pytanie czy w grze, jaką rozpoczął, ryzykować: czy stawiać na wieczność, przeciw godzinom rozkoszy w ramionach rozwiedzionej Janki, przeciw latom spędzonym u jej boku na spacerach, rozmowach, jedzeniu i spaniu? Po ciężkiej walce wewnętrznej Śliwicki o świcie daje odpowiedź sobie i innym, znajdującym się w podobnej sytuacji. Jaką? Ostatnie strony nowelki powiedzą ci o tym.



— Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował dnia 6. XI. 1949 r. Konstantego Rokossowskiego Marszałkiem Polski i Ministrem Obrony Narodowej na miejsce ustępującego na nowe funkcje państwowe Marszałka Michała Żymierskiego.

Marszałek Konstanty Rokossowski urodził się w roku 1896 jako syn kolejarza warszawskiego. W rozgromieniu armii hitlerowskich dowodził w bitwie o Moskwę, później o Stalingrad, Warszawę, zdobył Szczecin, doszedł do Łaby.

Nowy Marszałek Polski Konstanty Rokossowski jest odznaczony wysokimi orderami Polski, ZSRR, Anglii, Ameryki, Francji i Danii.

— Chorzów, jako drugie miasto w Polsce po Gliwicach odsłonił po wojnie pomnik Fryderyka Chopina.

— W Cielochocinku obradował ogólnokrajowy zjazd lekarzy, w którym uczestniczyło z całej Polski ponad 1.300 osób. Obrady poświęcono sprawom zdrowia ludności w kraju, zwłaszcza walce z gruźlicą i panoszącym się reumatyzmem.

— Na motorowcu „Batavia“ przywieziono do Gdyni pierwszą partię zakupionych przez Polskę specjalnych maszyn do pisania dla niewidomych. Maszyny te będą rozdane do poszczególnych zakładów dla ociemniałych.

— Gospoda ludowa we Wrocławiu wydaje 2.000 obiadów dziennie i jest wyposażona w nowoczesne urządzenia kuchenne. Gospoda posiada uniwersalną maszynę do mięsa, elektryczne maszyny do obierania kartofli i szatkowania jarzyn, ma nawet własną elektrownię.

— Sprawa energii atomowej na komisji ONZ. W specjalnej komisji politycznej ONZ toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawą międzynarodowej kontroli energii atomowej.

— Na posiedzeniu komisji politycznej ONZ w sprawie byłych kolonii włoskich uchwalono rezolucję powierzenia Włochom powiernictwa nad Somali na okres 10 lat.

— Komisja polityczna ONZ odrzuciła wnioski Polski przyznania Erytrei niepodległości a Abisynii dostępu do morza.

— Polska żąda od Kanady oddania wywiezionych dzieci i arrasów wawelskich. Sprawę tę poruszyła na posiedzeniu komisji społecznej generalnego zgromadzenia ONZ delegatka polska Kalinowska.

Zawiadamiam

IZ ZDJĘCIA ZE ZJAZDU DIECEZJALNEGO „CARITAS“ W GORZOWIE WLKP., MOŻNA ZAMAWIAĆ OSOBISCIE I LISTOWNIE W ZAKŁADZIE FOTOGRAFICZNYM SYLWESTRA KORALEWSKIEGO W GORZOWIE, UL. WANDY WASILEWSKIEJ 18.

Oplatki wigilijne żłóbki i wszelkie przybory liturgiczne

poleca

Instytut Liturgiczny

SZCZECIN

Aleje Niepodległości 17

PODZIĘKOWANIE

Matce Najświętszej składam najserdeczniejsze podziękowanie za otrzymane łaski i proszę o dalszą opiekę.

Z. Hoffmann.

Powieści dla młodzieży!

Maria Wardasówna:

„REKORD WŁADKA DZIECIOŁA“

Stron 152. zł 280,—

„DZIEWCZYNA Z CHMUR“

Stron 148 zł 350,—

Do nabycia we wszystkich księgarniach!

ORGANISTA

potrzebny w parafii Skwierzyna nad Wartą. Zgłoszenia kierować do Urzędu Parafialnego w Skwierzynie, ul. Plebańska 1.

Sprzedam na dogodnych warunkach
POWÓZ KRYTY.

Zgłoszenia kierować do Administracji Tygodnika Katolickiego.

Czytajcie gazety katolickie

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymala 88
— Telefon 739 — P. K. O. V-854 —
Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
— Prenumerata miesięczna 80,— zł, kwartalna 240,— zł. Ogłoszenia w cenie 120,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalce.

Tłoczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Koszalin.

1094 — 12. 11. 49. K-989 — 21. 11. 49.
Druk ukończono 24. 11. 49.